

ALEKSANDRA CHOMIUK

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

LISTY HENRYKA SIENKIEWICZA DO KONRADA DOBRSKIEGO AUTOPORTRET PISARZA Z CZASÓW MŁODOŚCI*



LISTY SIENKIEWICZA DO Konrada Dobrskiego¹ pojawiły się w obiegu czytelniczym jeszcze za życia pisarza, bo w roku 1901, za sprawą Ignacego Chrzanowskiego, który ogłosił ich fragmenty z lat 1869–1871². Chrzanowski, mając najprawdopodobniej do dyspozycji całość tej korespondencji, wybrał z niej i opublikował jedynie to, co dotyczyło powieściowego debiutu *Na marnie*. Publikacja listów, możliwa – jak pisał kuzyn autora *Krzyżaków*: „Dzięki uprzejmości doktora Dobrskiego i zezwoleniu Sienkiewicza”³ – ma więc charakter selektywny. Składa się na nią bowiem przede wszystkim zbiór wypowiedzi na temat procesu powstawania utworu i starań o jego wydanie drukiem, z pominięciem na przykład zapisków natury towarzysko-obyczajowej i refleksji światopoglądowych, których młodzieńczy radykalizm i krytycyzm

* Artykuł powstał w wyniku realizacji projektu badawczego *Henryk Sienkiewicz. Obecność w kulturze polskiej XX wieku. Polskość i nowoczesność. Recepcja i nowe odczytania*, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki, przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2012/06/A/HS2/00252.

1 Konrad Dobrski – „Wybitny lekarz-społecznik warszawski, współinicjator i współorganizator Kasy im. Mianowskiego, był kolegą w gimnazjum i w Szkole Głównej Sienkiewicza” (zob. H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 1, cz. 1, wstęp i biografie adresatów J. Krzyżanowski, oprac., przypisy M. Bokszczanin, Warszawa 1977, s. 232).

2 „Tygodnik Ilustrowany” 1901, nr 1, s. 3–5. W artykule korzystam z przedruku: I. Chrzanowski, *Kilka słów o powstaniu pierwszej powieści Sienkiewicza*, w: tegoż, *Okruchy literackie*, Warszawa 1903, s. 165–181.

3 Tamże, s. 170.

mógł się po latach wydawać pisarzowi kłopotliwy⁴. Ze względu zaś na fakt, że manuskrypty zaginęły, ta fragmentaryczna edycja jako jedyny ślad prawie trzyletniej korespondencji stała się podstawą kolejnych przedruków.

Innego wyboru listowych wypowiedzi pisarza, skierowanych do kolegi ze szkolnej ławy, pochodzących z wcześniejszego okresu obejmującego lata 1864–1866, dokonał Stefan Demby⁵. Badacz opublikował w roku 1936 „w całości”, choć „z małymi wyjątkami”⁶, trzydzieści listów Sienkiewicza, powstałych podczas jego rocznego guwernerskiego zatrudnienia w Poświętnem oraz jeden list wcześniejszy, datujący się jeszcze na czasy nauki w Gimnazjum Wielopolskiego w Warszawie.

Demby, podobnie jak wcześniej Chrzanowski, był zainteresowany autobiograficznymi materiałami głównie jako zbiorem informacji o początkach literackiej drogi autora *Quo vadis*. Wyraźnie zostaje to zasugerowane we wprowadzeniu do tej publikacji:

W Poświętnem bawił Sienkiewicz od sierpnia 1865 roku do końca wakacji 1866 roku. Pozostały z tego okresu czasu listy jego do kolegów, świadczące, że ich autor posiadał już wówczas duży zasób poezji w swojej duszy, serce pełne szlachetnych uczuć, wielką wrażliwość i wyobraźnię, jak również odczucie piękna natury i upodobanie w jego odtwarzaniu.

Świadczą one również o niezwykłych zdolnościach i pracowitości Sienkiewicza, który poza obowiązkowymi lekcjami ze Stasiem Weyherem i systematycznym przygotowywaniem się do trudnych egzaminów, znalazł czas na pisanie długich, pełnych ciekawych szczegółów listów, w których spowiadał się kolegom ze swoich prac. [...] w Poświętnem obudził się w Sienkiewiczu pociąg do pióra, zaczął kiełkować talent powieściopisarski, który po dwudziestu prawie latach – według pięknych słów Kopnickiej – „rozgorzał jasnym płomieniem i przebił martwe, wystygłe popioły wieków i zaświecił *Ogniem i mieczem* i powionął dymem szturmu Jasnej Góry”.

(D: 886)

Autor publikacji w „Pamiętniku Literackim”, pozostawiając – jak pod-

- 4 Nie mając wiedzy o naturze owych opuszczonych fragmentów, znając jednak swobodę i bezceremonialność, z jaką Sienkiewicz opisywał siebie i bliźnich zarówno w listach z Poświętnego, jak i w późniejszej o dekadę korespondencji z Julianem Horainem, możemy zasadnie przypuszczać, że podobnie było z wypowiedziami z okresu powstawania *Na marne*.
- 5 S. Demby, *Sienkiewicz w Poświętnem. 1865–1866*, „Pamiętnik Literacki” 1936, z. 4, s. 884–961. Wcześniej fragmenty tych listów opublikował Demby w artykule *Fragment z życia Sienkiewicza (Ustęp z większej całości)* („Kurier Warszawski” 1916, nr 321, s. 6–7). Praca ta nie została jednak odnotowana ani przez samego autora *Sienkiewicza w Poświętnem* przy okazji edycji listów w „Pamiętniku Literackim”, ani też przez kolejnych wydawców korespondencji: Juliana Krzyżanowskiego i Marię Bokszczanin.
- 6 S. Demby, dz. cyt., s. 888. Dalej cytaty z tej publikacji oznaczam literą D i numerem strony.

kreślał – bez zmian Sienkiewiczowską pisownię i rozmieszczenie znaków pisarskich (D: 889, przypis 1), zachował również rysunki dołączone do pierwszego listu z Poświętnego (miał to być bowiem, zgodnie z zamysłem Sienkiewicza, liścik ilustrowany – D: 889). Ponadto badacz opracował komentarze rozszyfrowujące część skrótów osobowych oraz zawierające informacje na temat niektórych miejsc i postaci. Nie dowiadujemy się z nich jednak ani o powodach, dla których w edycji zostały dokonane cięcia, ani też o stopniu ingerencji. Tekstowe pominięcia nie zostały bowiem opisane, a jedynie wykropkowane.

Umieszczenie owych graficznych sygnałów nasuwa jednak przypuszczenie, że dotyczą one fragmentów, których wydzźwięk towarzysko-obyczajowy mógłby być w jakiś sposób dla wizerunku Sienkiewicza niekorzystny. Zwróćmy na przykład uwagę na następujące dwie urwane wypowiedzi. W pierwszej z nich, zapisanej w liście z 8 września 1865 roku, zaraz po zdaniu: „Miałem już zakończyć list, ale namyśliłem się, a raczej zmuszony jestem pisać dłużej”, pojawia się opowieść o spotkanych tego dnia pannach, która kończy się następująco: „Po obiedzie pół Płońska było w ogrodzie; między innymi i znajome ci P. P. Hiler” (D: 905). Następnie, po usuniętym fragmencie, najprawdopodobniej o charakterze plotkarskim, pojawia się już temat całkiem nowy, dotyczący egzaminu adresata.

Jeszcze bardziej niejasno wygląda sprawa opuszczenia treści w liście datowanym na 24 września 1865 roku. Pierwsza ingerencja następuje zaraz po skardze na trudności, jakie spotykają początkującego autora powieści. Po opuszczonym fragmencie pojawia się, niewinna, jakby mogło się wydawać, pochwała wiejskich „pożytków”:

Wieś jest czasem lepsza jak miasto! Tam trzeba za wszystko płacić, tu można mieć darmo, i bez wielkiego zachodu. – Chcę mówić o przyjemnościach wiejskich. W Warszawie np. chcąc mieć owoce, trzeba płacić, tu dosyć jest wyjść szarą godziną do ogrodu. . . położyć się w jakim kącie na trawie i używać.

(D: 907)

Kolejne zaś słowa po opuszczonym fragmencie brzmią następująco:

Potem, najadłszy się dobrze, śpiewam sobie: „Są na górze...! Radyrydra” (bis), albo też biorę historię starożytną i uczę się geografii Grecji... – a Hillerówny przechodząc, śmieją się, jakby miały z czego, i pokazują mi... swoje czarne... zęby.

(jw.)

Cóż więc zostało w tej scenie pominięte? Czy chodziło o jakiś „zakazany owoc”, którego zrywaniem zajmował się Sienkiewicz w ogrodzie?⁷ Można

7 W pierwszym liście Sienkiewicza z Poświętnego, będącym żartobliwym komentarzem do własnego rysunku, przedstawiającego znajdującą się w ogrodzie, splecioną

tu znowu jedynie przypuszczać, że celem była ochrona jego wizerunku. „Przycinanie” przez Dembego prywatnych wypowiedzi pisarza nie zaszło jednak na szczęście w *Listach z Poświętnego* aż tak daleko, jak u Chrzanowskiego. To, co opuszczone, to – jak się wydaje – zaledwie drobne fragmenty całości zbioru. Zabiegi badacza związane z korespondencją nasuwają też jednak inne wątpliwości edycyjne. Przy współczesnym braku autografów nie można na przykład odpowiedzieć na pytanie o ewentualne spustoszenia poczynione przez czas.

Wiedza o edytorskich dziejach owej młodzieńczej epistolografii może prowadzić do wniosku, że również Demby, podobnie jak Chrzanowski, wyznaczył sobie zadanie spojenia listów jako całości tematycznej i ideowej. Dokonał tego jednak znacznie subtelniej niż pierwszy z edytorów, bo za pomocą słowa wstępnego, ukierunkowującego czytelnika na śledzenie w nich wątku twórczego. Oczywiście, należy tu docenić również sam fakt, że edycja epistolografii z *Poświętnego*, choć niewolna od zabiegów cenzorskich, pozwoliła jednak na zachowanie zasadniczego ich korpusu w sytuacji, gdy oryginały zaginęły w wojennej zawierusze.

Po drugiej wojnie listy do Dobrskiego w tym ich wymiarze, jaki znamy z obu przedstawionych wyżej publikacji, ukazały się w opracowaniu Juliana Krzyżanowskiego, najpierw w *Dziela*ch Sienkiewicza⁸, a następnie w przygotowywanej przez badacza do druku, dokończonej przez Marię Bokszczańską edycji *Listów* z 1977 roku⁹. Zmiany dotyczą tu natomiast zasad zapisu i kontekstu informacyjnego. Pisownia została uwspółcześniona i poprawiona pod względem interpunkcyjnym i ortograficznym, w ostatnim wydaniu zostały też uwzględnione reguły zapisu grzecznościowego (wprowadzenie wielkich liter w zaimkach w drugiej osobie)¹⁰. Natomiast jeśli chodzi o komentarze, to edycja korespondencji w *Dziela*ch została ich pozbawiona. W *Uwagach wydawcy* znajdują się jedynie wzmianki o adresacie, wraz z danymi na temat źródeł pozyskania tekstów przez Krzyżanowskiego¹¹. Inaczej

w uścisku parę kochanków, czytamy: „Každy człowiek z pewnym szykiem postąpiłby sobie tak jak ten młodzieniec, którego obraz tu widzicie – ale ja – ja, jeżeli idę do ogrodu – to na pomarańczówkę...” (D: 898). Zostaje tu wykorzystana dwuznaczność słowa „szyk”, oznaczającego zarówno elegancję, dobre maniery, jak i młodą, szykowną pannę.

8 H. Sienkiewicz, *Korespondencja*, t. 1, w: *Dziela*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 55, Warszawa 1951.

9 H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 1, cz. 1, s. 232–334.

10 Pamiętajmy, że przy niezachowanych autografach wszystkie te poprawki odnoszą się do pierwszych przedruków, o których wierności wobec rękopisu nie mamy wiedzy.

11 Za rodzaj ogólnego dopełnienia edycji można też uznać artykuł Juliana Krzyżanow-

już jest w *Listach* z 1977 roku, wzbogaconych dodatkowo o przypisy poszerzające kontekst towarzysko-obyczajowy (wydawca wykorzystał tu również objaśnienia Dembego).

Podsumowując więc uwagi dotyczące dotychczasowych edycji listów do Dobrskiego, należy podkreślić, że dotarły one do nas w wersji fragmentarycznej i zapośredniczonej przez medium druku. Nie mamy wiedzy o ich oryginalnym wyglądzie, nie znamy na przykład podkreśleń, skreśleń, poprawek czy dopisków, czynionych w trakcie ich pisan¹². Jedynym elementem graficznym przejętym z autografów są – jak to zostało wspomniane – rysunki ich autora. Już nawet jednak umiejscowienie ilustracji względem tekstu było w dużej mierze zależne od wydawcy. Pytanie rodzi się na przykład w związku z portretem Heinego, o którym to rysunku wiemy, że był samodzielny, nie zaś stanowił element wypowiedzi listowej, Wątpliwości co do miejsca w liście nasuwają się także w odniesieniu do szkicu ukazującego duchownych odwiedzających Weyherów, który – zgodnie z logiką samej wypowiedzi pisarza – powinien zostać reprodukowany parę linii niżej. Przy tym wszystkim, dodatkowo w obu powojennych edycjach pojawiły się zmiany w stosunku do zasobu owych rysunków i ich rozmieszczenia w pierwodruku. W *Dziela*ch z 1951 roku zabrakło trzech obrazków: portretu niemieckiego poety, rysunku zestawiającego fizjonomię Sienkiewicza i przerażonego księdza oraz obrazka z czaszkami i piszczelami. Wydanie z 1977 roku jest już pod względem zasobu ilustracyjnego w pełni zgodne z przedwojennym, same jednak rysunki nie są wprowadzone do tekstu, a zostają reprodukowane w formie oddzielnej wkładki.

Tak więc znana w chwili obecnej epistolografia Sienkiewicza, której adresatem był szkolny przyjaciel, zawiera trzydzieści siedem niekompletnych listowych przedruków, spośród których częścią spójną i w miarę pełną są teksty powstałe od końca sierpnia 1865 roku do 20 czerwca roku następnego podczas guwernerskiego zatrudnienia w Poświętnem (w wydaniu z 1977 roku są to numery od 2 do 3). Ów zbiór stanowiący w tym momencie jedyną dostępną współczesnemu czytelnikowi całość, niezależnie od jego faktycznej fragmentaryczności, wynikającej zarówno z ingerencji przedwojennego wydawcy, jak i z tego, że jest to jedynie połowa bloku korespondencji między kolegami z gimnazjum, potraktuję tu jako wydzielony miejscem

skiego *Pół tysiąca listów Henryka Sienkiewicza* („Zeszyty Wrocławskie” 1951, nr 1, s. 1–31), w którym zostały zawarte ogólne informacje na temat całej znanej badaczowi korespondencji pisarza oraz jej wydawniczych dziejów.

12 Demby reprodukował jedynie mały fragment autografu pierwszego listu z Poświętnego, rzeczywiście pozbawionego skreśleń i poprawek.

zdarzeń autobiograficzny zapis, którego tematyczny zakres kształtuje się w relacjach z adresatem¹³.

O czym więc ów zapis traktuje? Była już mowa, że w ramach lektury zaproponowanej przez pierwszego wydawcę jego treścią zasadniczą stały się narodziny pisarza. Ten trop podnosi również powojenna biografistyka, poczynając od Krzyżanowskiego, jako autora sienkiewiczowskiego kalendarium¹⁴, który również wybrał z owych wypowiedzi głównie to, co dotyczyło prób literackich. Badacz w napisanej po kilkunastu latach biografii autora *Krzyżaków* poszerzył ten portret o rys antyklerykała i filosemity oraz wyeksponował w wizerunku początkującego pisarza cechę twórczej samoświadomości:

Najwidoczniej więc w szkole [Sienkiewicz] czasu nie zmarnował i nie przykładał się zbyt do tego, czego od niego wymagano, czytał dużo, formując własną postawę literacką, która w młodzieńczych listach trąciła fanfaronadą, która jednak miała mu przydać się – i to bardzo – w przyszłości, a już teraz wdrażała go w trudne do opanowania tajniki sztuki pisarskiej.¹⁵

Natomiast w biografii autorstwa Eugeniusza Szermentowskiego¹⁶, na pierwszy plan w epizodzie guwernerskim wysuwa się obraz Sienkiewicza jako wrażliwego artysty i człowieka o szerokich horyzontach myślowych, skonstruowanego z prowincjonalnym, ziemiańskim otoczeniem. Sedno tej opowieści jasno oddaje już sam tytuł rozdziału, będący cytatem z jednego z listów: *Powieść niedługo napiszę prześliczną*. Innym sposobem biograficznego wykozystania korespondencji z Poświętnego stało się, charakterystyczne na przykład dla pracy Stefana Majchrowskiego¹⁷, ukazywanie tego etapu życia Sienkiewicza również jako życiowego przełomu, rozumianego jednak szerzej niż tylko narodziny pisarza, lecz także – wchodzenie w dorosłość, pożegnanie z młodzieńczą niefrasobliwością i beztróską czasów, w których głównym problemem było źle ulokowane uczucie. Czy są to wszakże jedyne możliwe sposoby lektury owych zapisków? Z pewnością nie, choćby ze względu na fakt, że w obu zupełnie pomija się rolę adresata w kształtowaniu tych wypowiedzi,

13 Należałoby tu jednak dopowiedzieć, że w pierwszym liście z końca sierpnia 1865 roku, obok Dobrskiego, pojawiają się też w nagłówku inni szkolni znajomi: Hipolit Hantower i Bronisław Łącki. W liście do Dobrskiego z 6 grudnia 1865 roku znajduje się też dopisek skierowany do innego kolegi z gimnazjum, Tomasza Fagońskiego.

14 *Kalendarz życia i twórczości Henryka Sienkiewicza*, oprac. J. Krzyżanowski, w: H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 57, Warszawa 1954, s. 32–36.

15 J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1966, s. 22.

16 E. Szermentowski, *Pan Henryk*, Londyn 1959.

17 S. Majchrowski, *Pan Sienkiewicz*, Warszawa 1961.

a także samą powstającą w Poświętnem twórczość – widzi się zbyt wąsko, jedynie jako artystyczny debiut, poza jej życiowo-towarzyskim kontekstem.

Opis owej korespondencji, do której, za Stefanią Skwarczyńską, zastosujemy wskazówkę, iż przedmiotem badania winien być „tekst w zespoleniu z pewnym fragmentem życia, z którego wypływa i który ukształca swoją skutecznością”¹⁸, zacznijmy od spraw najbardziej ewidentnych, a więc od zarysowania okoliczności jej powstawania oraz ogólnej charakterystyki. Roczny pobyt Sienkiewicza w majątku państwa Weyherów w Poświętnem jako korepetytora ich syna, był motywowany przede wszystkim względami finansowymi. Przy słabym bowiem wsparciu ze strony rodziny Henryk od wczesnych lat szkolnych musiał zarabiać na swoje utrzymanie. Mimo iż plany porzucenia szkoły pojawiły się już w datowanym na listopad 1864 roku liście szkolnym (adres „Konrad Dobrski w klasie”, L 233¹⁹), to ostateczna decyzja o eksternistycznym zdawaniu egzaminów zapadła zapewne dopiero kilka miesięcy później, po ukończeniu siódmej klasy gimnazjum. Praca korepetytorska, załatwiona prawdopodobnie właśnie przez Dobrskiego²⁰, miała pogodzić plany zarobkowe Henryka z edukacyjnymi, związanymi nie tylko ze zdaniem matury, ale i przystąpieniem do studiów medycznych w warszawskiej Szkole Głównej.

Motywy powstawania dokumentujących roczny pobyt w Poświętnem listów miały więc charakter praktyczny, kontakt z mieszkającym w Warszawie przyjacielem mógł te przygotowania ułatwić. Rzeczywiście, sporo miejsca zajmują w korespondencji prośby o rozmaite informacje związane z przyszłymi egzaminami, o podręczniki, notatki oraz inne pomoce niezbędne w domowym samoksztalceniu. Trzeba tu od razu powiedzieć, że przy całej erudycyjności owych listów, nasyconych odtwarzanymi z pamięci literackimi cytatami, same, pojawiające się kilkakrotnie, zestawienia autorów i dzieł interesujących młodego Sienkiewicza nie stanowią zapisu jakichś jego zbyt rozległych lektur. Poza podręcznikami prosi on jeszcze o wypisy fragmentów dwu utworów Słowackiego (z *Beniowskiego* i *Do autora Trzech psalmów*), o teksty „jakichkolwiek komedii i tragedii” dla – jak pisał – ćwiczeń „w akcji przed lustrem i w deklamacji” (L: 286), w późniejszym zaś liście o „tomy

18 S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podst. lwowskiego pierwodruku oprac. E. Feliksia, M. Leś, Białystok 2006, s. 13.

19 H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 1, cz. 1, s. 233. Wszystkie kolejne odwołania do listów z Poświętnego są oparte na tym wydaniu, oznaczam je literą L i numerem strony.

20 Świadczą o tym ściśle relacje towarzyskie (a może i rodzinne) łączące rodzinę Dobrskich z Weyherami. W Poświętnem przebywa często zarówno matka Konrada, jak i drugi z jej synów, Maksymilian.

Słowack[iego] albo Mickiew[icza] prócz *Pana Tadeusza*, bo zupełnie nie ma co czytać w święta” (L: 321). Natomiast w kontekście planów literackich wyraża jeszcze zainteresowanie artykułem Michała Balińskiego *Spytko Melsztyński i ród jego*, jako faktograficzną inspirację dla własnego szkicu historycznego, który określa jako „pół-powieść, pół-historię” (L: 297).

Warto też zwrócić uwagę w owym pragmatycznym porządku korespondencji na innego typu sprawy załatwiane przez przyjaciela. Dotyczą one zaopatrzenia w dodatki do garderoby (kupno rękawiczek, kołnierzyków, spinek do koszul, podzelowanie kamaszy itp.). W tym praktyczno-życiowym nurcie relacji między respondentami troszczący się o potrzeby przyjaciela Dobrski wchodzi w rolę, którą zwykle spełnia najbliższa rodzina. Zauważamy jednak, że Sienkiewicz korzystając z tej pomocy, wyznacza jej granice, których przekroczenie staje się w pewnym momencie przedmiotem jego sporej irytacji. Otóż w liście z 31 stycznia 1866 roku w dość ostrym tonie kwestionuje pewne poczynania Dobrskiego (chodzi o fortel przyjaciela, który prosi Henryka o pożyczkę finansową z zarobionych guwernerką pieniędzy w obawie, że ten nie będzie sam w stanie ich odłożyć na dalszą naukę). Pisze więc Sienkiewicz:

Szczególniej mnie rozgniewał ten Twój projekt zachowania mi moich pieniędzy. Do tej pory, utrzymuję, że to była całkiem nie obmyślana troskliwość. Pomijając już to, że takie matkowanie, w jakie się tak młody jak Ty chłopiec względem starszego wiekiem ubiera, jest wcale niestosownym, powiem Ci nawet, że ten Twój projekt (mimo wszystkie szlachetne pobudki, które cenię) był wprost niedelikatny. Tak się postępuje tylko z głupcem albo z wariatem – a ja we własnym przynajmniej przekonaniu, ani do jednego, ani do drugiego [się] nie piszę. Tyle wydam, ile wyrachuję, że mogę, a ręczę Ci, że mi jeszcze dosyć zostanie.

(L: 310)

W tle korespondencji pojawia się również i realna rodzina pisarza, do której kieruje on swe prośby za pośrednictwem adresata korespondencji. Są to wszystko problemy dotyczące spraw codziennych i doraźnych:

Bądź tak dobry i przejdź się do rodziców moich – ja tam napisałem książki, które mi potrzebne zaraz, ale w domu może nie będą wiedzieli, gdzie ich dostać albo nie zrozumieją, jakich potrzebuję, przyjdź więc im na pomoc z łaski swojej [...]. Przypomnij w domu także, że mi potrzebne bardzo kamizelki, żeby się pośpieszyli z przysłaniem, mam obiecany także krawaty czarne, srebrem haftowane na końcu, i poproś siostry mojej, żeby dotrzymała, czego obiecała i powiedz jej, że mi pilno.

(L: 247–248)

Poproś z łaski swojej matki mojej, żeby się dowiedziała, czy Borkowska, albo ki-diabeł w tym rodzaju nie ma co do przepisywania niepilnego – w takim razie niech matka mi przysze [...].

(L: 262)

Oczywiście, nie znamy pochodzących z tego okresu listów skierowanych do najbliższych krewnych. Te jednak, których adresatem był Dobrski, ujawniają dużą samodzielność młodego Sienkiewicza w podejmowaniu decyzji o własnym życiu oraz to, że od stosunkowo wczesnego wieku rodzina nie była jego głównym (a przynajmniej jedynym) oparciem²¹.

Najbardziej fascynującym aspektem owego utylitarnego nurtu Sienkiewiczowskiej epistolografii są jednak nie sprawy szkolne czy praktyczno-domowe, lecz najczęściej się chyba pojawiające zlecenia dotyczące fotografii przesyłanych do Poświętnego i tam odrysowywanych. Chodzi tu w głównej mierze o nabywane lub pożyczane u kolegów zdjęcia tak zwanych „szyków”, czyli – jak już była o tym mowa – eleganckich panien, ale pojawiają się też prośby o podobizny szkolnych znajomych. Cały ów „fotograficzny” nurt korespondencji jest, oczywiście, uwikłany w kontekst towarzysko-plotkarsko-romansowy, w którego ramach zresztą dość wyraźnie ujawnia się swoisty mizoginizm Sienkiewicza, który – z jednej strony – idealizuje pannę akurat obdarzaną uczuciem, z drugiej jednak – wizerunki pozostałych spotykanych na swej drodze kobiet na ogół deprecjonuje:

Jest tu w okolicy kilka panien nawet dosyć przystojnych i ja jako guwerner (bo guwerner na wsi musi się kochać, jeżeli nie w domowej pannie, to w okolicznej), ja więc, powtarzam, powinien bym się zakochać w której, ale na nieszczęście przywiozłem tu z sobą fotografię panny J.S.; co spojrzę na nią, to tak maleją mi w oczach te małpki przedrzeźniające warszawianki – że aż mi się zimno robi.

(L: 236–237)

Szyki z Płońska rzeczywiście niezłe, ale tłuste jak na jarmark.

(L: 240)

Pokochał jakąś guwernanicę, brzydką jak grzech śmiertelny, jakąś roztrzepanicę ni do psa ni do ludzi – słowem jakąś łobuzkę, co go bierze na łapę, żeby go złapać... – *Dixi*.

(L: 255)

21 Dowodzi tego choćby list z 3 lutego 1867 roku, skierowany przez matkę Sienkiewicza do Dobrskiego, w którym ujawnia ona swoje zaskoczenie postanowieniem syna o rezygnacji ze studiów medycznych: „[...] odebraliśmy listy jego do mnie i do siostry pisane, ale w żadnym z nich nie wyjawia kroku, który uczynił, kroku tak ważnego w życiu, jakim jest zmiana zawodu. Ten dowód skrytości jego i zaufania w matce, aż nadto pobłażliwej, więcej był mi przykrym jak rzecz sama [...]” (*Kalendarz życia i twórczości*, s. 43). A przecież taka sugestia pojawia się już w liście Sienkiewicza do Dobrskiego z 1865 roku (L: 274), natomiast kilka miesięcy później pisze: „Pójdę na Wydział Filologiczny – (wiesz dlaczego). I tak obawiam się, że przed czterema laty może ją kto złapać. Zresztą filologia to przedmiot prawie dla mnie – trzeba tylko pamięci i blagi, a ja sądzę, że posiadam to oboje” (L: 324).

Kiedy przysłałeś mi fotogr. Br. przypatrywałem się z początku po kilka razy na dzień, potem rzadziej, teraz nie oglądałem jej już ze dwa tygodnie.

Ma minę, tak bezpiecznie głupią, że strach powiedzieć. Zapomniałem Ci powiedzieć, że Panny D. nie widziałem od tej pory, spodziewam się jednak, że nie wątpisz, iż ciągle mi od onej chwili stoi jakby kamieniem, obraz jej krzywej główki, i małych oczów. Rzeczywiście jest bardzo miła, ale brzydka porządnie.

(L: 285)

Mam już zbiorok panien nie lada, na czele których stoi jednakże Sm. Zawsze z największą przyjemnością patrzę na jej fotografię. Ani spojrzę na Zbr., nudzi mnie zarozumiała mina Br. – napatrzyłem się już W. D., a na nią, choćbym patrzył do skończenia świata, nigdy bym nie chciał skończyć.

(L: 289–290)

Jest w tym z pewnością sporo uczniowskiej dezynwoltury. Rozpoznajemy tu również jednak postawę charakterystyczną dla późniejszej o dziesięć lat amerykańskiej, prywatnej korespondencji Sienkiewicza, w której wyidealizowana Helena Modrzejewska zostaje przeciwstawiona całej reszcie negatywnie ujmowanych kobiet.

Zwróćmy też uwagę na szerszy kontekst owych narzekań. Oto wyjazd z Warszawy na prowincję odciął Henryka od rozmaitych dobrodziejstw towarzyskich i skazał na przebywanie z ludźmi, których oceniał jak najgorzej również pod względem intelektualnym:

W całej okolicy nie ma nikogo, co by umiał w szachy grać, niektórzy nie wiedzą nawet, czy jakie szachy istnieją na świecie, tyle są próci w nieświadomości swojej.

(L: 238)

Zniechęcam się czasem tak, że mi i życie niemiłe, szczęście jeszcze, że się z byle czego śmieję, i jak które z otaczających mnie stworzeń, zadrze czasem oryginalnie ogona, śmieję się wtedy jakby na jakim widowisku. Nie wiem bowiem, jak nazwać rzeszę, z którą żyję. Istoty które zjadają fiksatuary zamiast czekolady, które o niczym nie gadają prócz, co jadły, i co da Bóg,, będą jadły w przyszłości, godziż nazwać się ludźmi?

Jestem jak na bezludnej wyspie. Bo z kimże gadać?

(L: 286–287)

W takim świecie nuda staje się głównym motorem podejmowanych przez Henryka działań. Nie jest to jednak nuda szlachetna i melancholijna, podniosły „ból istnienia”, lecz doskwierająca codzienna jałowość wiejskiego życia:

Nie zaczynam dlatego od samego przyjazdu, że nie miałbym o czym pisać, a prawdę powiedziałwszy i teraz niewiele mam materiału, no – ale to już ujdzie.

(L: 234)

Zmiłujcie się, pisujcie jak najczęściej i jak najdłużej – co tydzień! – koniecznie co tydzień – wszak to moja rozrywka cała.

(L: 244)

Sam czuję całą wyższość Twego listu nad moim, ale sam powiedz, o ile okoliczności bardziej Ci sprzyjają – masz znowu coś nowego, a ja...

(L: 258)

Jeżeli Ty się skarżysz na brak materiału do listu – cóż bym ja mógł powiedzieć? I rzeczywiście każdy list wprawia mnie w niemały ambaras, co pisać, ale później jakoś się zawsze rozgamam.

(L: 300)

Ucieczką przed marazmem życia na prowincji stają się listy drobiazgowo, poświęcone roztrząsaniu szczegółów, ukazywaniu realiów i ludzkich wad oraz śmiesznościami. Można je nazwać, mając w pamięci późniejszą, publicystyczną twórczość pisarza, listami felietonowymi, nastawionymi tyleż na przedmiot, co na kontakt, który staje się wartością samą w sobie. Czytamy w nich bowiem:

Prosiłem o cokolwiek, o wiadomości brukowe, nowinki, wypadki, byle nie morały. [...] Materiału zawsze mnóstwo, przy dobrych chęciach można by tomy napisać.

(L: 311)

Napisz, jeżeliś łaskaw, więcej niż ja, bo plotki z Warszawy – to mój obrok duchowy – innego nie mam!

(L: 324)

Wyrażane w listach tęsknoty są jednak czymś więcej niż chłonięciem warszawskich nowin. Henryk, który znalazł się poza orbitą życia towarzyskiego swoich kolegów, próbuje uczestniczyć w nim niejako na odległość. Z pewnością przede wszystkim chce on być potrzebny Konradowi, tak jak Konrad jest mu niezbędny jako łącznik z porzuconym na rok światem. Wiadać tu zresztą przy okazji swoistą nierównoważność tych relacji. Oto, jak wspomniano, próba pomocy idącej dalej niż zwykle przysługi, zostaje przez Sienkiewicza potraktowana jako wtrącanie się w jego sprawy. Tymczasem lektura listów z Poświętnego sugerowałaby, iż ich autor chciał być mentorem młodszego przyjaciela w stopniu wykraczającym poza koleżeńskie rady. Chodzi przede wszystkim o wyraźne zaangażowanie w rozwiązywanie jego problemów sercowych, co do których jednak więcej jest wątpliwości niż pewników. Naturalnie, cała związana z Dobrskim romansowa historia jest znana tylko z perspektywy zakreślonej przez Sienkiewicza. Co więcej, również z powodu oczywistej w listach zasady elipsy – to, o czym się pisze, zostaje zanurzone w morzu wiedzy wspólnej, o której się nie wspomina – w wielu sprawach zostajemy jako czytelnicy pozostawieni własnym domysłom. Z pewnością więc wynikiem uważnej lektury staje się tu wiele pytań dotyczących zarówno rzeczywistego przebiegu owego romansu, jak i roli, jaką odegrał w nim Henryk.

Ów wątek miłosny jest bowiem nie tylko niejasny, ale i dość dziwaczny. Pierwsza wzmianka o pannie Helenie Sługockiej, jako obiekcie uczuć przyjaciela, pojawia się w jednym z listów z września 1865 roku w kontekście prośby o jej fotografię do odrysowania. Ten fragment korespondencji jest utrzymany w tonie sztubackiego żartu czy nawet błazenady. Oto panna Helena jest określana jako „żoneczka” Konrada, następnie zaś pojawiają się dopytywania o ślub i rozmaite porady (pamiętajmy, że Sienkiewicz sugestie na temat ożenku kieruje do szesnastolatka), z których jedna brzmi następująco: „Zresztą, jeżelibyś się w p. Helenie nie kochał, to się możesz wstrzymać, dopóki się nie zakochasz” (L: 255). Jednocześnie z tych samych listów wynika, że Dobrski obdarzył pannę uczuciem na odległość (mieszkała w Poznaniu)²².

Wygląda więc na to, że owa młodzieńcza miłość jest zauroczeniem nie samą Heleną Sługocką, lecz jej zdjęciem, które zgodnie z obyczajami tego czasu, można było po prostu kupić w zakładzie fotograficznym²³. Trudno tu więc na dobrą sprawę mówić o prawdziwym romansie. Można też odnieść wrażenie, że o całej owej historii nie byłoby i co pisać, gdyby nie prośba Sienkiewicza o podobiznę panny. Wysłana do Poświętnego fotografia Heleny zostaje bowiem odkryta przez zainteresowanego zawartością przesyłki pana domu i skomentowana w szerszym gronie rozmówców. Plotka, raz wzbudzona, zatacza kręgi wśród znajomych i w ten sposób dociera do matki Konrada, która, jak dowiadujemy się z jednego z listów, „chce się dowiedzieć sprawy i [...] śledzi za biegiem rzeczy” (L: 288).

Na domiar wszystkiego, cała ta historia – przy której okazji w rolę plotkacza wciela się również kilkakrotnie i sam Sienkiewicz, wypytyjący o pannę Sługocką znajomych, przekazujący też przyjacielowi jakies niejasne insynu-

22 Potwierdzeniem byłyby słowa: „Zresztą jak komu, ale Tobie przede wszystkim radziłbym, jak tylko pani Helena przyjedzie – poznać się i uderzyć” (L: 255). W innym zaś liście mowa jest o planach wprowadzenia Konrada do domu Sługockich: „Kiedy odbierzesz mój list z nazwiskiem owego kolegi Gustawa [który zna pannę Helenę] – poznaj się z nim i niech on Cię wprowadzi do H. S. [...] Zobaczysz, toć przecież poznasz – potrafisz ocenić, nie patrząc na blichtr salonowy, którym może ona błyszczeć jak najbardziej [...]” (L: 280).

23 Tę samą sytuację mamy też w wypadku Sienkiewicza, który zastanawiając się nad wyborem obiektu miłości, pisze: „Nad wyborem żony już się namyślam. Przechodzi mi przez myśl Iza, wywiedz się więc o niej, jeżeli znajdziesz na to czas. [...] Chociaż przyznam ci się, że nie lubię brunetek – zdają mi się zanadto jakieś zmysłowe... i dlatego z dwóch wolałbym tę drugą o której myślę t. j. Helenę Bogdańską. Nie widziałem jej 4 czy 5 lat... – w każdym razie jak przyjadę do Warszawy, to się wywiem o niej, co będę mógł” (L: 256).

acje na jej temat – staje się materiałem wykorzystanym we własnej powieści wysłanej do oceny właśnie Dobrskiemu z następującym komentarzem:

Jest to malowidło jaskrawe jak wszystko, co wyjść może spod mego pióra. Bohater, na początku skacze, w środku się uczy, a pod koniec płacze. Bohaterką jest córka budowniczego²⁴ nad której jednak charakterem nie rozpisywałem się bardzo, chcąc cały ciężar utrzymania powieści zwalić na bohatera samego.

(L: 282)

Jakby tego wszystkiego nie było dość, mamy jeszcze zapowiedź kolejnego utworu na podobny temat:

Nowych planów do powieści przelatuje mi tysiące przez głowę [...]. Chcę mówić także o córce budowniczego, tej jasnowłosej, pod której spojrzeniem piersi podnoszą się westchnieniem, czoła płoną rumieńcem, a zatwardziały serca medyków, kończą lękliwie, jakby pod naciskiem skalpela.

(L: 283)

Owo układanie powieści można więc uznać za podwójną, bo zarówno listową, jak i literacką, realizację zasady, o której pisał Janusz Maciejewski jako o wciąganiu przez nadawcę adresata w „swój świat, w rzeczywistość, w której on sam tkwi. I – choć aktywny jest tylko ten pierwszy – razem budują z materiału życia swoistą akcję, która w odbiorze czytelnika «trzeciego» może przybierać charakter swoistej epickiej opowieści”²⁵. „Przepisywanie życia” w formie romansu jest zresztą bliskie wcześniejszej deklaracji Sienkiewicza: „Chciałbym się zakochać tylko dlatego, żebym mógł wam donosić o kolejach mojej miłości” (L: 240). Zwróćmy zresztą uwagę, że przy opisywaniu owych „kolei miłości” pisarz nie potrzebuje nawet jakiegoś faktograficznego wsparcia, czego dowodzi zawarta w pierwszym liście, usytuowana w przyszłości opowieść, której fragmenty początkowy i końcowy brzmią następująco:

Tymczasem panny okoliczne pozakochiwają się we mnie, ja także w jednej – narzecie po wielu przeszkodach, intrygach, perypecjach i katastrofie cały romans dobrze się skończy – ożenię się i osiedzę na roli ze swoją drogą.

(L 242)

A świat powie: „Dobrzy byli ludziska, ale...”
„Ale głupi” – dodadzą przeciwnicy spokoju.
Ja jestem tego samego zdania!

24 O tym, że Helena Sługocka była córką budowniczego, dowiadujemy się z listu datowanego na 27 września 1865 roku.

25 J. Maciejewski, *List jako forma literacka*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, pod red. J. Sztachelskiej i E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 216.

I poeta jaki, opisawszy nasze życie, zakończy wielkimi, choć nie swoimi słowy:

„Oto jest romans życia nie skłamany w niczem,
Zabite niestrawnością, jedno z młodych kona,
A drugie z odwróconym na przeszłość obliczem
Dewocjeje na starość – powieść ukończona!!!”

Pewno łyż wam stają w oczach?!!!

(L: 244)

Odniesienia do literatury obecne są więc w listach na kilka sposobów: bywa ona rozrywką w chwilach nudy, komentarzem do rozmaitych spraw (cytatami poetyckimi operuje Sienkiewicz najczęściej wtedy, gdy ujawnia postawę ironisty), narzucanymi życiu schematami (wspomniana, odwołująca się do biedermeierowskich wzorców, sielanka wiejska, a także opowieść inspirowana romansem przyjaciela), odgrywaniem ról w teatrze codzienności („guwerner musi się kochać”) czy twórczymi wprawkami. Istotne w tych literackich odniesieniach jest to, że przewagę w nich mają nie doznania estetyczne czy emocjonalne, lecz świadomość konwencji, które, po pierwsze, trzeba umieć stosować we własnej twórczości, po drugie, bronić się przed nimi w prawdziwym życiu. Prawie cała autoprezentacja Sienkiewicza jako pisarza jest tak naprawdę poświęcona oporowi, jaki stawia literacka materia początkującemu twórca:

Piszę zaciekle powieść, ale śmiać mi się chce z tych głupstw, które tam się w niej mieszczą. [...] Piszę zwykle wieczorem; na drugi dzień z rana wstaje, i pierwszą moją myślą jest przeczytać słowa, które mnie mają postawić w liczbie pierwszorzędných talentów autorskich – czytam więc, i po przeczytaniu nieraz śmiechem parskam, i sam sobie się dziwię, jak coś podobnie głupiego mogło wyjść z mojej głowy. [...] Zresztą takie są tam trudności, że człowiek mało nie zwariuje. Nie wiem, co moi bohaterowie i moje bohaterki mają do siebie mówić, jak mają trzymać ręce, głowy, nogi i „inne organiczne członki”. Nie wiem, jak przejść z dialogu do opisu, z opisu do rozumowania, słowem, jestem czasami jak tabaka w rogu.

(L: 253)

Trzeźwość i antysentymentalizm charakteryzuje też znaczną część wypowiedzi o życiu, w których Sienkiewicz stara się bronić przed ciśnieniem cudzych dyskursów narzucających role i gęby. Bywa jednak, oczywiście, i tak, że owa samokontrola zawodzi i wtedy pojawia się na przykład taki oto autowizerunek: „Nie chcę kreślić swoich zmartwień, żeby nie psuć papieru, powiem ci tylko krótko. Do lat 20 próżnowałem, więc została czczość – miłość mnie trochę zawiodła (jak to wiesz), wiarę straciłem. Oto moje nieszczęścia wymienione lapidarnym stylem” (L: 318).

Trudno tu nie dostrzec, iż niezależnie od wszelkich trapiących młodego Sienkiewicza rzeczywistych kryzysów egzystencjalnych romantyczne upo-

zowanie, na tle wyrażanych w innych listach młodzieńczych ekscytacji miłośno-towarzyskich, nie wygląda zbyt wiarygodnie.

Z perspektywy całości korespondencja z Poświętnego ujawnia więc znaczną odległość od skojarzeń, które mogłyby nasuwać cytowane wcześniej uwagi Dembego o poetyckiej duszy Sienkiewicza i jego upodobaniu w odtwarzaniu piękna. Nad pierwiastkiem estetyczno-emotywnym dominuje bowiem w listach pragmatyczno-użytkowy i autoteliczny. Dusza zaś przyszłego noblisty jest w tych tekstach bardziej sarkastyczno-ironiczna niż poetycka, co określa również sposób widzenia świata, którego piękno, jeśli w ogóle dawało się odnaleźć, okazywało się pozorem. Jest to na przykład dobrze widoczne w tym liście, który jako dowód estetycznej wrażliwości Sienkiewicza, przywołał Ferdynand Hoesick w napisanej tuż po śmierci pisarza biografii. Pozwolę tu sobie zacytować dłuższą wypowiedź biografą zawierającą również cytat z listu Sienkiewicza:

Jako dziecko wsi, czuł się w Poświętnem doskonale. Przede wszystkim był zachwycony parkiem i jego cudnymi zakątkami. Oto, jak go już w parę dni po przybyciu opisał w liście do Dobrskiego i innych kolegów:

„Wystawcie sobie dziewiczy australski las; środkiem stoi woda, cała tak pokryta rzęsą, że ani kropli czystej nie widać, i woda ta ciągnie się długo a wąsko między ogromnymi drzewami świetnej także zieloności. Około gałęzi i pni drzew wije się niezliczone mnóstwo pnących roślin, dzikiego wina, chmielu i innych, które płacząc ze sobą zielone warkocze swoje, tworzą pyszne girlandy, rotundy i jakby wodospadem zieloności spływają w spokojną i zieloną także wodę. Cisza tam taka, że usłyszeć można każdy szmer liścia; czasem tylko czysty głos wilgi przerwie ten uroczy spokój i tęskne obudzi uczucia, albo pukanie dziecięcia tajemniczym echem odezwie się po lesie. Słońce tam nie dochodzi – tylko przebija przez zieloną obsłonę i jej kolorem barwi swoje promienie; a te zielone promienie rzuca na czarne pnie, ziemię szarą i twarz podróżnika: słowem: tam jest panowanie zieloności”.²⁶

Zabrakło jednak u Hoesicka kończącej ten fragment listu uwagi, ukazującej skrytą pod pięknem brzydotę:

Wiecie rzeczywiście, co to jest? Oto kanał zielonej i brudnej wody stojącej między krzywymi olszakami, z których zamiast cudnego śpiewu ptasząt, prędzej co na nos spaść może.

Ale przy tym, słowo daję, to jest tak piękne! przynajmniej tak wygląda, jak poprzednio opisałem.

(L: 239)²⁷

26 F. Hoesick, *Szkic do życiorysu Henryka Sienkiewicza*, w: tegoż, *Sienkiewicz i Wyspiański. Przyczynki i szkice*, Warszawa 1918, s. 136.

27 Hoesick nie przywołał źródła tego cytatu. Skorzystał on jednak z wyboru korespondencji, dokonanego przez Dembego w roku 1916 (*Fragment z życia Sienkiewicza*, s. 6), w którym ów końcowy fragment również się nie pojawił.

Nieodzownym aspektem odbioru młodzieńczych wypowiedzi wielkich twórców jest pamięć o doniosłych konsekwencjach opisanych w nich pierwszych życiowych decyzji, lektur czy estetycznych upodobań. Dopatrywanie się jednak w listach z Poświętnego jedynie zawiązków przyszłej wielkości noblisty prowadzi do pomijania ich realnych wartości poznawczych, które wiążą się nie tyle z wiedzą o tym, kim ich autor stał się po latach, lecz na przykład z dającą się z nich wyczytać nowoczesną samoświadomością początkującego literata, wcześniej uświadamiającego sobie, że podstawowym wymogiem twórcy jest profesjonalizm.

Zarysowanego w korespondencji wizerunku młodego człowieka, wchodzącego w dorosłość właściwie bez wsparcia rodziny, formującego swój światopogląd w zderzeniu z konformizmem otoczenia, poszukującego własnej drogi życiowej, mocno jeszcze rozchwianego w swoich zainteresowaniach, po chłopięcemu wpatrującego się w zdjęcia „szyków”, a jednocześnie, z perspektywy swoich dwudziestu lat, deklarującego rozczarowanie światem, nie należy jednak traktować po prostu jako przezroczystego przekazu informacyjnego odsłaniającego autora. Ten zapis, poddany autokreacyjnej grze, odsłaniający „ja” fragmentaryczne i niegotowe, poddane ciśnieniu sytuacji zewnętrznej i próbujące stawiać jej opór, nie daje czytelnikowi podstaw do budowania na jego podstawie jakiegoś syntetycznego ujęcia Sienkiewicza-epistografa.

Należy też mocno podkreślić, że zawarty w tej korespondencji faktograficzny materiał nie stanowi sam w sobie – jak to się często w kontekście epistolografii twierdzi – biograficznej opowieści. W tym wypadku formułę listowej autobiografii proponuję więc zastąpić formułą autoportretu, o którym za Michelelem Beaujourem można powiedzieć, że „usiłuje powiedzieć raczej to, kim jest [autor], niż to, co robił lub popełnił w przeszłości”²⁸, a spójność owego dzieła „konstruuje się według systemu przypomnień, powtórzeń, nakładania lub odpowiedniości elementów homologicznych i wymiennych w ten sposób, że wygląda on jak coś nieciąglego, jak anachroniczne zestawienie, jak montaż, który przeciwstawia się syntagmatyce opowiadania”²⁹. I jeszcze: „Jedność autoportretu nie jest *dana*, ponieważ zawsze można dorzucić do paradygmatu elementy homologiczne, gdy tymczasem jedność autobiografii jest już implikowana przez sam wybór *curriculum vitae*”³⁰.

Narracje z Poświętnego stanowią serię migawek ujawniających banalność codzienności, „w swej względnej linearności odzwierciedla[jących] – by zno-

28 M. Beaujour, *Autobiografia i autoportret*, przeł. K. Falicka, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 1, s. 323.

29 Tamże, s. 318–319.

30 Tamże, s. 319.

wu odwołać się do francuskiego badacza literatury – niedoskonale krzyżowanie się, poprawki i nakładanie się tej masy okrucich wypowiedzi i napływających «głupstw»³¹. O tym autoportrecie – sytuującym się ze względu na swoją nieciągłość na antypodach Ricoeurowskiego „życia-opowieści” – można by też rzec za Paulem Valéry, iż nie troszczy się o ciąg dalszy, odtwarza „w każdej chwili przypadek zamiast wymyślać jakiś ciąg, który można streścić, i przyczynowość, którą można sformułować”³².

Widać to zresztą w sposobie wykorzystania tego autoportretu w literackich biografiach pisarza. Na dobrą sprawę bowiem, jedynym konkretem biograficznym jest tu sam fakt pobytu na wsi, a jedynym zawartym w listach zdarzeniem, osnutym na szerszych obyczajowych realiach są imieniny pana domu. Przyznajmy, że to niezbyt wiele jak na roczną korespondencję. Tak więc to dopiero do biografów należało przetworzenie zapisków dotyczących – zgodnie z odczuciami samego ich autora – stanu rocznego zawieszenia poza prawdziwym życiem w opowieść, na przykład, o młodzieńczych romansach, o trudnej doli guwernera czy – jak chcieli tego Demby, Krzyżanowski i Szermentowski – o tym, jak gimnazjalista stawał się pisarzem.



ABSTRACT

LETTERS OF HENRYK SIENKIEWICZ TO KONRAD DOBRSKI.
A SELF-PORTRAIT OF THE WRITER AS A YOUNG MAN

The article concerns the letters of Henryk Sienkiewicz written to Konrad Dobrski from Poświętne. The first part of the paper shows the publishing history of the correspondence, while the second focuses on the three themes apparent in his relations with the addressee: the practical, the social, and the creative one. The diffused and ambiguous image of the author of this correspondence has been presented within the framework proposed by Michel Beaujour's category of self-portrait as a form different from the classical autobiography on account of its discontinuity, associative character, and the focus on the present at the expense of the past and the future.

KEYWORDS

autobiography, epistolography, Henryk Sienkiewicz,
Konrad Dobrski, self-portrait

31 Tamże.

32 P. Valéry, *Tel Quel, II*, cyt. za: G. Gusdorf, *Warunki i ograniczenia autobiografii*, przeł. J. Barczyński, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 1, s. 272.